

# Wprowadzenie

Aktorzy fascynują mnie od zawsze. Lubię ich obserwować przy pracy: na ekranie, na scenie, w garderobach, za kulisami, w studiu telewizyjnym i na planie filmowym, lubię też z nimi przebywać, rozmawiać, żartować. Szczególnie uwielbiam ich pozaekranowe i pozasceniczne gry, wieczne próbowanie, testowanie siebie i tego drugiego jako żywego lustra. Wielką radość sprawiają mi ich nagłe przemiany, spontaniczne improwizacje, nigdy niezaspokojone pragnienie publiczności, nienasycony głód drugiego człowieka, widza, słuchacza.

To dla mnie Daniel Olbrychski odegrał kiedyś genialną scenę na środku barku kawowego przy Woronicza, w mgnieniu oka wyskakując na środek i przeistaczając się w graną postać, niczym na bezkostiumowej próbie, czym wprowadził w osłupienie grono osób siedzących przy sąsiednich stolikach. Znam też i pozostawiam w pełnej dyskrekcji przynależny do tego zawodu (kto wie, może nieodłączny od niego) nagminny ekshibicjonizm. Zdarzało się niejednokrotnie, iż aktorzy opowiadali przy mnie i powierzali rzeczy tak osobiste, intymne i bezwstydnego, że przenigdy nie ośmieliłbym się ich powtórzyć.

Prowadziłem w życiu niemałą liczbę paruset spotkań aktorów z publicznością. Byli wśród nich także ci najwspanialszy, największy, dzisiaj już legendarni: Tadeusz Łomnicki, Danuta Szaflarska, Irena Kwiatkowska, Anna Ciepielewska, Zbigniew Zapasiewicz, Gustaw Holoubek, Aleksander Bardini, Zdzisław Mrożewski, Bolesław Płotnicki, Krystyna Janda, Zdzisław Maklakiewicz, Beata Tyszkiewicz, Magdalena Zawadzka,

Jadwiga Barańska, Wojciech Pszoniak, Piotr Fronczewski, Dorota Stalińska, Jerzy Stuhr, Marek Kondrat, Olgierd Łukaszewicz, Jan Englert, Andrzej Nardelli, Barbara Ludwiżanka, Władysław Hańcza, Karolina Lubieńska, Maja Komorowska, Stanisław Igar, Marek Walczewski, Henryk Bista, Barbara Krafftówna, Bogusław Linda, Franciszek Pieczka, Adam Ferency, Jerzy Block, Anna Seniuk, Kalina Jędrusik, Magda Teresa Wójcik, Emilia Krakowska, Roman Wilhelmi, Janusz Gajos, Krystyna Feldman, Sława Kwaśniewska, Jadwiga Janowska-Cieślak, Artur Barciś...

Widywałem w ich wykonaniu rzeczy zdumiewające i występy doprawdy fenomenalne. Podczas jednego z takich spotkań Jerzy Stuhr (parę miesięcy po opuszczeniu oddziału kardiologicznego) na spotkaniu z publicznością w jednym z wielkopolskich kin — niesiony porywem chwili i swoim wyśmienitym tego wieczora samopoczuciem — doprowadził paruset ludzi do takiego paroksyzmu radości, że dosłownie zniknęli nam z oczu. Po prostu całe audytorium w niepomowanym ataku śmiechu pochowało się między rzędami kinowych foteli.

Aktor — to brzmi dumnie. Oni wiedzą i czują, że akceptują ich takimi, jacy są. Aktorstwo to trudny zawód, niebezpieczny i zwodniczy, niesamowity i wspaniały, gdy komuś idzie, kiedy sprzyja los i ma się swoje „pięć minut”, a czasami kwadrans albo i magiczną godzinę. Ale także gorzki jak piołun, gdy nie ma propozycji, nikt nie dzwoni, telefon milczy i latami się nie układa. I wreszcie okrutny, kiedy po latach pracy zostają tylko wspomnienia. Z niektórymi aktorami łączy mnie nic porozumienia i długoletnia przyjaźń. Z niej bierze swój początek ta książka, będąca zbiorem przygodnych refleksji nad aktorstwem i aktorem w filmie.